

Projektowanie uniwersalne z perspektywy konsekwencji normatywnych i państwowych

Irena Lipowicz

Szanowni Państwo, rzeczywiście miałam dzisiaj dylemat, ponieważ w Biurze Rzecznika [Praw Obywatelskich] trwa konferencja dotycząca krajowego mechanizmu prewencji przeciwko stosowaniu tortur, poniżającego, niehumanitarnego, niegodnego traktowania osób pozbawionych wolności.

Trudno mi było stamtąd się wyrwać zwłaszcza, że jest to mechanizm z pewnymi problemami w zastosowaniu i niedofinansowany. Dotyczy tych osób w najtrudniejszej sytuacji. Ale uzyskałam pewne zrozumienie i pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o tym, jakie konsekwencje normatywne i państwowe mogłoby mieć upowszechnienie Państwa sposobu podejścia i spojrzenie na dostępność, jako na wartość umożliwiającą realizację innych wartości.

Priorytety kadencji Rzecznika Praw Obywatelskich

Przedstawię się krótko, nazywam się Irena Lipowicz, jestem Rzecznikiem Praw Obywatelskich i wśród priorytetów mojej kadencji mimo, że zostało to wyszydzone przez część mediów, na pierwsze dwa lata przynajmniej zgłosiłam prawa osób niepełnosprawnych i osób starszych. Wszystko jest ważne, również ten krajowy mechanizm prewencji, więźniowie i osoby w trudnych warunkach. Mieliśmy konwencję dotyczącą walki z ubóstwem, ale jakiś priorytet trzeba wybrać.

I w moim przekonaniu te dwie kategorie osób, które często na siebie zachodzą ze względu na niepełnosprawność w starszym wieku częstszą, niż w innych latach. To jest najbardziej masowe naruszanie praw człowieka w Polsce. Ciche uznawane, co gorsza, za taką rzecz normalną. Można czasami mówić

o cichej krzywdzie oraz o takim najgorszym stopniu, a więc o akceptacji własnej dyskryminacji i akceptacji własnej krzywdy.

Można powiedzieć, że w Polsce, gdzie obywatel był już przez lata szczęśliwy, jak mu państwo akurat nie robiło krzywdy. Stąd nasi rolnicy odnieśli taki gigantyczny sukces po dopłatach z Unii Europejskiej, ponieważ byli raczej przyzwyczajeni, że są w stałym mechanizmie obronnym przed państwem. I jeżeli już państwo ich nie zamyka do więzienia za uprawianie roli, albo nie karze ich podatkami za to, że to robią, no to już w ogóle można to państwo po rękach całować. A to, że chce dawać jeszcze jakieś pieniądze wydawało się na początku strasznie podejrzane.

Rola samorządu w realizacji praw człowieka

Tutaj mamy do czynienia z sytuacją, w której byliśmy tak przyzwyczajeni do wrogiego osobom niepełnosprawnym projektowania miast, że mówię to z przykrością jako osoba, która jest wielkim zwolennikiem samorządu i w tworzeniu tego samorządu brała udział od początku. To odrodzenie samorządu nie łączyło się w moim przekonaniu, może Państwo w dyskusji macie inne przekonanie, nie łączyło się to ze znaczącym rozszerzeniem praw osób niepełnosprawnych, starszych. A to są osoby, które przez brak uniwersalnego projektowania są w największym stopniu pokrzywdzone.

Mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której panuje swoista ślepotą władz lokalnych na te potrzeby. Ona jest uleczalna bardzo szybko. Jako dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej nagrodziliśmy z drugim współdyrektorem projekt, który się nazywał Tunel Doświadczeń.

To były dwie gminy polska i niemiecka, które w czasie święta tych gmin zaproponowały zbudowanie swego tunelu doświadczeń, przez który mieszkańiec tej gminy przechodził i wypróbowywał na sobie różne rodzaje

niepełnosprawności i przeszkód terenowych. Musiał kawałek przejechać wózkiem, kawałeczek przejść z laską. I nagle się okazało, jakie to wszystko jest skomplikowane. To była cudowna terapia, ponieważ wójtowie i sołtysi po przejściu przez Tunel Doświadczeń stawali się gorącymi zwolennikami usunięcia przeszkód architektonicznych. A co więcej oceniając projekty dla gminy sami zwracali uwagę na to, jak takie przeszkody powstają.

Dostępność a przepisy prawa

Najgorszą rzeczą w tej chwili jest to, że ciągle jeszcze powstają budynki, założenia przestrzenne i urbanistyczne, które dopiero potem za ciężkie pieniądze trzeba dostosowywać, chociaż są nowe, do potrzeb osób niepełnosprawnych. Czyli rozumiem, że od tego leczenia od terapii chcemy przez państwa całościowe podejście dojść do sytuacji, w której od początku będzie to inne podejście, inne myślenie.

Jestem prawnikiem administratywistą. Jakie Państwo macie tutaj konsekwencje urbanistyczne, filozoficzne, architektoniczne, dotyczące nauki o architekturze, planowania przestrzennego i wielu innych? Jak kwestia dostępności wygląda z punktu widzenia prawa państwowego, w szczególności prawa publicznego?

Mamy do czynienia z sytuacją, w której prawo współczesne uznaje, że równość człowieka nie może być tylko równością formalną, ona musi być równością materialną. A więc jest uzasadnione wydatkowanie środków publicznych w taki sposób, aby ta równość w sensie materialnym mogła zostać zrealizowana. Pokutuje jeszcze ciągle, w moim przekonaniu, takie podejście do pojęcia obywatela, takie jakim był obywatel w XIX wieku. Bo my ciągle cieszymy się, że była rewolucja francuska i potem był obywatel i prawa obywatelskie się rozszerzały. Ale gdybyśmy popatrzyli kto był tym obywatelem w XIX wieku, to by się okazało, że nie wiem ile osób, możemy nawet sprawdzić

w naszej populacji, ile osób byłoby pełnoprawnymi obywatelami. Żeby sobie zdać sprawę, jak się rozszerzało spojrzenie na potrzeby ludzkie i jak pojęcie obywatela było wąsko rozumiane. Jak do dzisiaj pokutują skutki takiego myślenia.

Obywatel w XIX wieku

W takim XIX-wiecznym podejściu obywatelem był tylko ten, kto płacił podatki. A więc osoby korzystające z zasiłków lub z pomocy społecznej były wyłączone. Byli to oczywiście tylko mężczyźni, więc wszystkie kobiety łącznie ze mną obecne na sali odpadają. Wśród mężczyzn odpadali również aktorzy i muzycy, którzy byli uważani za osoby z marginesu społecznego. Więc jeżeli jakiś aktor się tu prześlizgnął to też znajdował się na samym dnie hierarchii społecznej. Następnie odpadali mężczyźni nieżonaci, którzy pozostawali ciągle pod pieczę ojca i byli uważani za niegodnych zaufania społecznego. A więc tylko mężczyzna. Mężczyzna żonaty, ojciec rodziny, płacący podatki i niebędący ani aktorem, ani muzykiem, ani też niebędący żebrakiem lub przestępcą karany, bo to wymieniano wtedy w aktach prawnych jednym tchem, gdzieś między złodziejami, mordercami, przestępcami, aktorami, muzykami. Więc nienależący do żadnej z tych kategorii, to jeszcze był jeden warunek. Musiał być właścicielem nieruchomości.

Wobec tego bardzo bym prosiła, żeby obecni na sali obywatele w rozumieniu XIX-wiecznym podnieśli rękę. Jest 5 osób. Kobiety nie podnoszą rąk. Kobiety nawet pozostające w związku małżeńskim, będące właścicielami nieruchomości nie były poważnie traktowane jako obywatelki. I teraz popatrzcie Państwo, kilka osób na całą salę.

W gruncie rzeczy cała regulacja prawna, wobec tego udział w życiu publicznym, dostęp do budynków i świadczeń, dostęp do budynku rady miejskiej

był skierowany dla obywateli. A więc tych oczywiście zdrowych, pełnych sił mężczyzn płacących podatki, będących w dobrej kondycji finansowej, a więc posiadających nieruchomości.

A więc żadne myślenie już w projektowaniu tych budynków publicznych o osobach w innej kondycji nie było uzasadnione, ponieważ uważano, że te osoby i tak z tych budynków nie będą korzystać. To jest pierwsza zagwozdka myślenia, która gdzieś tam na końcu jeszcze jest.

Po drugie, wydaje mi się, że mamy do czynienia z pozostałością takiego myślenia będącego rezultatem pozostałości internów administracyjnych. Interna administracji, czyli sfera wewnętrzna administracji. My na co dzień nie używamy tego pojęcia, ale ciągle natrafiamy na resztki tych konstrukcji.

Błędy w sztuce

Te resztki czasami są widoczne właśnie w tym, kiedy zrobiliśmy forum przeciwko bezradności społecznej, ale dotyczące także ubóstwa, jak również ludzi w trudnych sytuacjach życiowych, jak to przewycięzać. Zależało mi, żeby nie tylko sala, ale podium dla występujących było dostępne dla wózków. Ponieważ obecny tu Pan Piotr Pawłowski był jednym z panelistów. Z wielkim trudem znaleźliśmy takie miejsce w szkole pożarnictwa. I kiedy Pan już się znalazł na tej sali okazało się, że zrobiony za ciężkie pieniądze podjazd jest, tak jak Pan mówił, zbyt stromy, żeby posiadacz wózka mógł po nim spokojnie wjechać. Myśmy specjalnie drożej zapłacili za tą salę, żeby mieć salę, w której panelista może wystąpić. A tu przychodzimy, patrzymy, jak to ktoś powiedział cały pogrzeb na nic. Nie da się wjechać. A więc coś co dla mnie miało być ważnym sygnałem Rzecznika Praw Obywatelskich, że proszę bardzo można tak zorganizować. Nie wpadło nam do głowy, że jak już coś jest certyfikowane, błyska światłami, jest rampą w ogóle cudo, że my jeszcze musimy zapytać

kogoś, kto realnie korzysta z takich urządzeń, czy to jest atrapa, tak jak atrapa radaru, czy też jest to rzeczywista pomoc w braniu udziału w życiu publicznym.

Ale na przykład. Nie będę wymieniała nazw szkół wyższych w Warszawie, sprawdziliśmy cztery aule. I to, co jest charakterystyczne, bo to pokazuje miejsce osób niepełnosprawnych w tym myśleniu o obywatelu. Okazało się, że owszem sale dla studentów już są dostępne. Czyli już dopuszczamy, że jest student niepełnosprawny. To jest rewolucja, do której państwo obecni na tej sali się przyczyniliście. Ale żadna z katedr nie była dostępna. Co to oznacza? Dopuszczamy już myśl, że studenci są niepełnosprawni, ale wykładowca? Wykładowca to najlepiej żeby był tym mężczyzną, właścicielem nieruchomości, płacącym podatki i nie aktorem broń Boże. To wtedy on może sobie na tą katedrę wejść i czegoś nauczać.

Jest rzeczą niezwykle ważną, aby wpływać na myślenie o całości otoczenia i o udziale tych osób w życiu społecznym. I kiedy dyskutowaliśmy o tej sprawie z Panem. Ja się z pewnym zdumieniem dowiedziałam, że architekci nie mają dużej ilości godzin na studiach na ten temat. Architekt, który wadliwie zaprojektuje takie urządzenia, podjazdy nie jest narażony na utratę uprawnień. A przecież to jest ciężki błąd w sztuce. Może państwa środowisko powinno zaryzykować jakiś proces, w którym osoba, która wadliwie zaprojektowała budynek niedostępny dla osób niepełnosprawnych, podlegałaby odpowiedzialności zawodowej łącznie z prawem pozbawienia zawodu architekta.

Ludzie są ludźmi, w związku z tym myślę, że gdyby po raz pierwszy na horyzoncie zamajaczyła taka groźba, nie szkodzi nawet, gdyby ona nie została zrealizowana. Jako Rzecznik chętnie sporządzę wystąpienie generalne, skargę, przyłączę się do skargi. Możemy różnych rzeczy próbować. Ale przy całym moim

idealizmie i świadomości, że trzeba edukację społeczną prowadzić, do czego chętnie się będę przyczyniać. Niestety, dopóki nie będzie jednego wyroku sądu, który powie, że ten pan popełnił błąd w sztuce i ma zwrócić ze swojego wynagrodzenia tyle i tyle pieniędzy. Na przykład ta szkoła pożarnictwa przecież wydała pieniądze. Kto to zrobił? Ktoś wziął za to, mówiąc młodzieżowo, kasę. Wobec tego, jeżeli lekarz operuje błędnie to podlega odpowiedzialności zawodowej. Jeżeli kierowca spowoduje wypadek drogowy podlega odpowiedzialności. Dla architekta to jest ciężki wypadek drogowy. Dla urbanisty brak dostępności to jest ciężki wypadek drogowy.

To była druga część mojego wystąpienia, którym nie chcę Państwa zanudzać, ale chcę jeszcze powiedzieć, gdzie się dopatruję takich rezerwatów mentalnych, z którymi Państwo się boksujecie często nie zdając sobie sprawy skąd one się tak naprawdę wzięły.

Z czego wynikają problemy z dostępnością z perspektywy historycznej

My już nie pamiętamy, że wielką rewolucją wieku XVIII było nagłe ogłoszenie potęgi państwa absolutnego. To oznaczało też wielką przemianę na dobre i na złe. Na dobre, bo na przykład król pruski uchodził za szczególnie dobrotliwego, bo zamiast żeby sieroty po żołnierzach, gdzieś żebrały i się wałęsały to budowano wielkie, piękne, czyste domy sierot na 1000-5000 sierot płci męskiej. Gdzie te dzieci w schludnych mundurkach przygotowywały się do przyszłej roli żołnierzy. Ale dostawały jeść. A pamiętajmy, że służba wojskowa trwała 20 lat, ci żołnierze ginęli na licznych wojnach. I wielkim zwycięstwem opieki pruskiej, a później naśladowanym przez służby francuskie były domy kalek. Weteranów, gdzie ci, którzy stracili zdrowie w wojnach licznych prowadzonych przez absolutystycznych monarchów. To też było wielkim postępem, że zamiast korzystać z dobroczynności kościelnej, państwo

im fundowało, jak mówiono, spokojną starość. Takie koszary na dwa tysiące weteranów, inwalidów wojennych to była norma. Zlecono również szkolnictwo podmiotom prywatnym i kościelnym. Ideałem stała się szkoła szczególnie dla tysięcy dzieci, im więcej tym lepiej. Dom sierot powinien liczyć 1500.

Z naszego punktu widzenia to są straszne urządzenia. Dopiero po rozwoju socjologii, psychologii dziecięcej, jesteśmy w stanie ocenić, jaką straszną krzywdę wyrządzano osobom, które się tam znajdowały. Ale dlaczego mogło się to dziać? Dlatego, że panowało przekonanie, że to już nie tylko nie jest się obywatelem, ale jeżeli jest się pacjentem, pensjonariuszem domu opieki, domu seniora, domu starców, to człowiek, i to z całą powagą pisali profesorowie prawa publicznego, to człowiek wyzbywa się swych praw. Uduje się bowiem, pisano, pod pieczę państwa i staje się jako niemowlę, które własnego rozumu nie posiada. Jest ono całkowicie zależne od osób dorosłych.

I osoba niepełnosprawna w tej doktrynie państwowej, a potem w prawie państwowym, była traktowana jak osoba znajdująca się pod pieczęą administracji. A ten kto był pod pieczęą był traktowany, co jest dla nas niewyobrażalne, jak niepełnoletni, nawet jeżeli był pełnoletnim, świadomym, dorosłym człowiekiem, który po prostu w wojnie króla Prus stracił nogi na skutek wybuchu szrapnela. Tak jak w starożytności ktoś, kto popadał w niewolę przestawał być człowiekiem według obowiązującego prawa i odprawiano mu symboliczny pogrzeb, a żona mogła ponownie poślubić kogoś innego, tak świat w wieku XVIII i XIX dzielił się na dwie sfery. Sferę zewnętrzną, gdzie ci bogaci właściciele już sobie wywalczyli, ale nawet ubodzy, ale wolni płatnicy podatków, wywalczyli już sobie prawa obywatelskie.

I sferę wewnętrzną, gdzie państwo miało się zajmować tą resztą wyrzuconego społeczeństwa. I tam wolno było wszystko. Albo bardzo dużo. Za to, że państwo

się łaskawie pochyliło i nie pozwalało tym ludziom umrzeć z głodu, oni mieli się zgodzić na coś, co dziś byśmy jednoznacznie określali, jako tortury oraz poniżające i nieludzkie traktowanie.

Działania Rzecznika Praw Obywatelskich

Ten łącznik między dwiema konferencjami dnia dzisiejszego jest taki, że jako Rzecznik, co prawda na razie jeszcze bez wystarczającej ilości pieniędzy przyznanej przez parlament i głównie za pomocą wewnętrznych oszczędności, ale kontrolujemy więzienia, zakłady psychiatryczne, ośrodki wychowawcze dla młodocianych. Ale podkomisja Organizacji Narodów Zjednoczonych zwróciła uwagę, że pozbawienie wolności i ograniczenie praw następuje też w domach pomocy społecznej. I tam też może nastąpić poniżające i nieludzkie traktowanie. I zaczynamy to sprawdzać. Na razie symbolicznie, bo budżetu nie ma. Ale jak już wywalczę to wtedy będziemy sprawdzać.

Proszę Państwa, do końca lat 70-tych odbierano w Polsce pensjonariuszom domów opieki i domów dla osób niepełnosprawnych dowody osobiste.

Ponieważ panował pogląd, że nie są to w pełni ludzie, że to są osoby będące pod pieczę państwa i co się nam będzie taki pensjonariusz plątał po mieście, jeździł tramwajem czy gdzieś się udawał. On ma być pod kontrolą.

Wielkim przewrotem na Śląsku był na przykład dom dla dorosłych mężczyzn upośledzonych, zwany Republiką, w którym po raz pierwszy była taka myśl, dlaczego ci ludzie nie mogą wyjść do miasta?

Czyli w tej sferze wewnętrznej była kategoria destynatariuszy, użytkowników zakładów, którzy teoretycznie mieli prawo samorządu, podobnie jak więźniowie, uczniowie i pacjenci, ale tak naprawdę ta pieczę państwa i władztwo były przeogromne.

Skoro panowało poczucie, że trzeba ludzi innych zamknąć w zakładach i nie pozwolić im się swobodnie poruszać, bo to rani uczucia estetyczne ludności, wprowadza niepewność, zamieszczanie, co uwielbiały systemy totalitarne. Jeżeli nie zabijały swoich niepełnosprawnych to przynajmniej ich kompletnie izolowały.

Wobec tego projektowanie uniwersalne, dostępność obiektów była zbędna. Bo cała filozofia była taka. Ten człowiek ma siedzieć w zakładzie do końca życia. Czego on szuka wśród ludzi wolnych i płacących podatki?

Proszę Państwa, to są takie drobiazgi, jak na przykład prawo ustalania widzeń w szpitalach. Mnóstwo regulaminów szpitalnych jest żywcem niemal wzięta z XVIII i XIX wieku, bo to jest tak zwana piecza zakładowa. I w prawie administracyjnym tropimy takie konstrukcje. My też mamy swój odpowiednik zapewniania dostępności, czyli tropienia norm, które tę dostępność wykluczają. Jeżeli to projektowanie, o którym Państwo mówicie miałoby być naprawdę uniwersalne, to bardzo bym zalecała szerokie zaproszenie prawników. Ponieważ to oni mogą tę normatywną rzeczywistość zmienić.

Co się stało ze sferą wewnętrzną? Mamy tak zwaną eksternalizację strefy wewnętrznej, czyli sądowa kontrola relacji zakładowych jest już możliwa. Ale emancypacja i pewne wyzwolenie pozostałych kategorii ludzkich jest stosunkowo późne. To jest taka, powiedziałabym, druga rewolucja, która następuje i która jest oczywiście egoistycznym wynikiem działania społeczeństwa. To są rezerwy społeczne, z których niekorzystanie jest głupotą. A w starzejącym się społeczeństwie jest samobójstwem, żeby pewne grupy które mogą i chcą pracować, chcą brać czynny udział w życiu publicznym, żeby je wyłączać.

Podsumowanie

Zakończyłabym tak, że perspektywy są optymistyczne z jednego powodu.

W najbliższych latach w Austrii ponad 50% wyborców będzie miało powyżej 50 lat. To są wyborcy i to oni będą decydować o władzy i o polityce.

My będziemy, już teraz to wiadomo, najprawdopodobniej najstarszym państwem Europy. Tak niski mamy przyrost naturalny. To jest już nie do odwrócenia, chyba że masową imigracją nas pobłogosławi.

Do tego powinniśmy dążyć, jeżeli nie chcemy uzyskać tej pozycji najstarszego państwa w Europie. Wobec tego z góry można powiedzieć, że w ciągu najbliższych 10 lat rola wyborców starszych, a często przez to niepełnosprawnych będzie rosła.

Ostatni element. Jest *Karta praw podstawowych*, a w nich jest prawo do dobrej administracji. Dla mnie projektowanie uniwersalne łączy się ściśle z prawem do dobrej administracji. Co rozumiemy przez prawo do dobrej administracji, w którym jest na przykład zawarte w *Karcie praw podstawowych*, oprócz tego prawa również prawo osób starszych do samodzielności?

Starszych i niepełnosprawnych. Jakie to ma przełożenie na prawo administracyjne do samorządu terytorialnego? Jeżeli ktoś mieszka w małej miejscowości, gdzie mu zlikwidowano ostatni sklep spożywczy i ostatni przystanek PKS. Jest supermarket, ale trzeba do niego dojechać samochodem, a ta osoba jest już zbyt sędziwa, żeby prowadzić pojazd, to jest to pozbawienie... Można byłoby w moim przekonaniu raz spróbować zaskarżyć gminę, która likwiduje takie obiekty i projektując swoje projektowanie przestrzenne, z góry nie przewidziała, żeby ta osoba mogła korzystać z małego sklepiku, dostępnego ośrodka lokalnego, biblioteki, centrum użyteczności publicznej. Bo co my robimy takiej osobie? Naruszamy *Kartę praw podstawowych*, naruszamy prawo osoby starszej do samodzielności,

bo ona będzie musiała się udać pod tą cudowną pieczę państwa. Jak już sama nie będzie w stanie zrobić sobie zakupów, obsłużyć się. Państwo zostanie wtedy obdarzone tym ciężarem i to będzie na pewno droższa opieka, niż pozwolenie tej osobie na samodzielność.

To były tylko wyrywkowe spojrzenia prawnika i Rzecznika na tę problematykę. Mam nadzieję, że poszerzą Państwu dotychczasową perspektywę dyskusji.

Dziękuję bardzo.